KRAKOWSKIE ODCZYTY GEOGRAFICZNE
WYDAWNICTWO POLSK. TOWARZ. GEOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE
REDAKTOR

CONFÉRENCES GÉOGRAPHIQUES CRACOVIENNES
PUBLIÉES PAR LA SOCIÉTÉ DE GÉOGRAPHIE A CRACOVIE
REDIGÉES PAR

LUDOMIR SAWICKI

Nr. 11.

LUDOMIR SAWICKI
PROF. UNIW. JAG.

# OBRAZY Z DOBRUDŻY

## BILDER AUS DER DOBRUDSCHA





KRAKÓW — 1928 — CRACOVIE
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
DĘBNIKI, UL. BARSKA 41

KRAKOWSKIE ODCZYTY GEOGRAFICZNE
WYDAWNICTWO POLSK. TOWARZ. GEOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE
REDAKTOR

CONFÉRENCES GÉOGRAPHIQUES CRACOVIENNES
PUBLIÉES PAR LA SOCIÉTÉ DE GÉOGRAPHIE A CRACOVIE
REDIGÉES PAR

LUDOMIR SAWICKI

Nr. 11.

LUDOMIR SAWICKI
PROF. UNIW. JAG.

# OBRAZY Z DOBRUDŻY

## BILDER AUS DER DOBRUDSCHA





KRAKÓW — 1928 — CRACOVIE
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
DĘBNIKI, UL. BARSKA 41

ODCZYT WYGŁOSZONY W POL. TOW. GEOGRAFICZNEM W KRAKOWIE DNIA 23 LISTOPADA 1927.



---

SKŁAD GŁÓWNY NA WARSZAWĘ W „DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ"
PLAC TRZECH KRZYŻY 8



---

ODBITO W TŁOCZNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS" W KRAKOWIE,
DĘBNIKI, BARSKA 41

Dnia 15 czerwca 1927 r. wyruszyła o świcie z Krakowa garstka młodych uczonych, która korzystając z mego samochodu ekspedycyjnego „Orbis“, udającego się na Bałkan i do Azji Mniejszej, pod mojem kierownictwem pragnęła studjom przyrodniczym i etnograficznym poddać czarnomorskie wybrzeże Bałkanu. W wielkiej, a jednak tak ciasnej kabinie naszego wozu zgromadzili się: zoolog Janusz Domaniewski, kustosz Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, botanik dr. Marjan Sokołowski, M. Książkiewicz, asystent Zakładu Geologicznego naszego Uniwersytetu, wreszcie etnograf Józef Obrębski, asystent katedry etnografji słowiańskiej Studjum Słowiańskiego Uniwersytetu w Krakowie. Wszystkich ogarnął zapał podróżniczy, wszystkich serca rwały się do dokonania poważnego wysiłku naukowego na ziemiach obcych i do przyczynienia się w ten sposób do szlachetnej propagandy naszej kultury na obczyźnie.

Nikt z grona nie przypuszczał wówczas, że nad naszą wyprawą, a przynajmniej nad jej pierwszą częścią zawiśnie los fatalny, że samochód, który w roku ubiegłym wypróbowany został w najcięższych warunkach podczas długiej, 4.000 km liczącej i w najtrudniejszych

warunkach przeprowadzonej wyprawy na nasze kresy, zawiedzie, przynajmniej zrazu. Urządzaliśmy się w wozie jak można było najlepiej, zekonomizowaliśmy przestrzeń i czas: na kilku metrach kwadratowych wozu zdołaliśmy umieścić do pracy i do spania 6 osób; bagaż wszystkich tak był rozmieszczony, że pozostawały jeszcze skrzynie wolne dla poczynienia zbiorów naukowych. Ćwiczyliśmy się w ekonomizacji czasu, przyzwyczajali do praktycznego podziału czynności, do racjonalnego wzajemnego wyręczania się. W kilku dniach zgraliśmy się w rodzinę eksploratorską, tak serdecznie związaną, tak nawzajem się wspierającą i względem wszystkich wyrozumiałą, że ufać można było w poważny wynik już pierwszej, bałkańskiej części podróży.

Lecz człowiek strzela, a Pan Bóg kulę nosi. Jeszcze przed przekroczeniem granicy polskiej mieliśmy tak poważną hawarję trybów, że wszelkie w Rumunji poczynione próby około ich podrobienia, wszelkie wysiłki otrzymania fabrycznych części składowych w krótkim czasie spełzły na niczem, a szeroko zakreślony plan badań bałkańskich załamał się fatalnie w sobie. Krótki, na nie zarezerwowany czas mijał szybko i bezowocnie, wnet obowiązki powoływały moich współpracowników z powrotem do kraju, i ledwo ułamki tego, co miało być zrobione, udało się istotnie wykonać. Nie w jednym dniu Rzym zbudowano: niema ekspedycji, któraby się bez reszty udała. Przypominamy to sobie, by rąk nie opuścić, by wszystkie trudności przełamać silną wolą i wytrwałością i by w lepszem wydaniu przeprowadzić

to, co nam zrazu się nie udało. Już w załamującej się ekspedycji bałkańskiej wyrosła, jak feniks z popiołów, udała wyprawa azjatycka: wrócimy w przyszłości do Bałkanu, i bogatsi w doświadczenie, z doskonalszą organizacją, z naddatkiem przeprowadzimy to, co nam się nie udało w roku bieżącym.

Uratowaliśmy z wyprawy bałkańskiej tylko szczątki: jednak i one nie zasługują na lekceważenie. W całości przeprowadzone zostały studja etnograficzne, gdyż p. Obrębski mógł pozostać po moim odjeździe do Konstantynopola w Bułgarji i dokończyć wraz z prof. Moszyńskim to, co zostało rozpoczęte w Dobrudży. W samej Dobrudży poznaliśmy wszyscy jej część północną: i choć krótko w niej bawiliśmy, położyliśmy przez nią kilka profilów. Góry północne zostały trzykrotnie przecięte, dłuższy profil prowadził od dolnego Dunaju w okolicy Tulcea do samej Konstancy, a z niej znów dalszy profil do Cernavody. Na załączonej mapce itinerarjum naszej podróży Dobrudzkiej występuje dostatecznie wyraźnie. I z wyników tej podróży pragniemy jej uczestnicy zdać sprawę: sprawozdanie to nie może mieć cech dojrzałego, zaokrąglonego, zamkniętego w sobie opracowania, z drugiej strony zawartem w niem będzie niejedno ziarnko, z którego w przyszłości urośnie może nowy sposób patrzenia się na ziemię, tak mało do niedawna poznaną, a tak ważną dla przyszłego rozwoju Rumunji.

Jako geografowi wypada mi przedewszystkiem poświęcić parę słów krajobrazowi Dobrudży. Od zachodu

i północy przechodzi się do tej płyty wyżynnej, miejscami górzystej, którą stanowi Dobrudza, z nizin Dunajowych; imponują one wymiarami swemi, a właściwościami krajobrazu zdradzają skomplikowaną ewolucję morfogenetyczną, co znów stanowi podstawę wielkiej odrębności geograficznej tego pasa. Jest on naogół kilkadziesiąt km szeroki, a wody zajmują w nim znaczną część powierzchni: obok ramion żywych Dunaju rozciągają się liczne ramiona martwe, starorzecza, jeziora, odgradzane od siebie częstokroć tylko szuwarami, często pływającemi wyspami trzcin, a łączące się w czasie wysokich wodostanów na wiosnę w olbrzymią, do 10 km szeroką wstęgę wodną, z której tylko sterczą nieliczne wysepki wyższego lądu, służące jako schronienie niby w potopie ogólnym dla rzadkiej zresztą ludności tej „bałty“ dunajowej. Wszystko jest zżyte z wodą: amfibjowy charakter mają lasy mangrowe, świat roślinny i zwierzęcy, a w wysokim stopniu także człowiek. Zgromadziły się tu elementy ludnościowe o najprymitywniejszej kulturze materjalnej i intelektualnej, o najskromniejszych wymogach życiowych, a największej odporności wobec niekorzystnych warunków bytu. Gromadzą się tu wreszcie elementy, stroniące od światła: bałta jest przytułkiem zbrodniarzy rumuńskich.

Wyraźną, choć naogół łagodną krawędzią graniczy z tą niziną Dunajową płaskowyż Dobrudży, składający się zasadniczo z dwu elementów krajobrazowych i strukturalnych. Większą południową część czworoboku między morzem Czarnem a dolnym Dunajem zajmuje

falista wyżyna o 100—200 m wysokości, o łagodnem naogół nachyleniu młodych, kredowych i trzeciorzędowych warstw: jest to najdalej ku północy wysunięty półwysep płyty kredowej bułgarskiej, która świadczy o ścisłem, przyrodzonem zrastaniu się Dobrudży z północną Bułgarją, do której i politycznie nieraz należała. Ku północy płyta ta nasuniętą jest tektonicznie na dziwny górotwór północno-dobrudzki, który z skromnemi formami i wyniosłościami wiąże przedziwnie elementy krajobrazowe wysokogórskie i strukturalnie niezmiernie stare. Sam zbudowany z fałdowanych oddawna pokładów dewońskich i karbońskich, przeróżnych kwarcytów, zlepieńców, łupków i t. d., poprzedzieranych injekcjami granitowemi i gabbrowemi, a pokrytych z wierzchu transgresją trjasu, ma najbliższych swych krewnych tektonicznych w górach Krymskich na wschodzie, w Sudetach na zachodzie. Stąd wniosek oddawna wyciągnięty, że stanowią te góry szczątki olbrzymiego ongi łańcucha górskiego, który przerwanym został przez powstający na zachodzie niż węgierski i jego obramowanie karpackie, a na wschodzie przez olbrzymią, zagłębiającą się coraz bardziej kotlinę morza Czarnego. Procesy te widocznie jeszcze trwają, skoro na obszarze Dobrudży niejednokrotnie obserwować można loessy, niewątpliwie lądowego pochodzenia, dziś poniżej poziomu morza spoczywające, skoro alluwja Dunajowe również głęboko pod poziom morza się obniżają.

Lecz nas nie tyle geohistorja i struktura tej dziwnej krainy interesuje, ile jej obecny wygląd. I tu ude-

rzają charakterystyczne kontrasty: powiedziałem, że przejście z otaczających nizin ku górom dobrudzkim jest naogół łagodne, choć wyraźne. Wszystkie skłony ku nizinom są gęsto pożłobione parowami i dolinami, z których wysuwają się potężne stożki napływowe. W rzucie poziomym tych stoków bez trudności jednak odczytać można tektoniczną predyspozycję granicy fizjograficznej: przeświecają w jej przebiegu stare linje dyslokacyjne, choć powstałe dzięki im stoki podlegały silnemu przeobrażeniu przez czynniki erozyjne i denudacyjne.

Stworzyły one w północno-dobrudzkim systemie górskim dziwną kombinację elementów krajobrazowych młodocianych i starych. Grzbiety naogół dojrzałe, zaokrąglone i zwietrzeliną pokryte, przyozdobione są licznemi skalnemi ambonami, zwłaszcza w kwarcytach, twardych łupkach i granitach, które wywołują niejednokrotnie wrażenie wysokogórskie. Najciekawszemi są może te szczątki kazalnic granitowych, które formami swemi przypominają przedhistoryczne dolmeny i menhiry. Zdobią one szerokie połogie grzbiety, które stanowią relikty po wyniesionych prawierówniach, zachowanych jeszcze dobrze w wapiennych stoliwach południowych, natomiast silnie nadniszczone na północy w pokładach krystalicznych i zmetamorfizowanych.

Powiązanie prawierówni, jak niemniej uporządkowanie systemu teras, które obserwować można zarówno w dolinach górotworu dobrudzkiego, jak i na wybrzeżu Dobrudży będzie wymagało jeszcze bardzo szcze-

góîowych i trudnych studjów. To, co jednak morfologowi. nawet tylko pospiesznie się Dobrudży przypatrującemu w oko wpada, to jest ten pas wgłębień, który dzieli północną, średniogórską Dobrudzę dewońsko-karbońską od stoliw wapiennych trjasowo-kredowych na południu. Z tego szerokiego rowu, który się ciągnie od Macina w kierunku Babadagu, wznoszą się liczne góry wyspowe, mniej lub więcej doskonale izolowane. Pierwszą z nich jest granitowa Dealu Jacob z słynnemi na całą Europę łomami granitu, które przed wojną światową już dawały rocznie przeszło 6.000 $m^3$ kamieni obrobionych, 21.000 $m^3$ surowych a 23.000 $m^3$ materjału granitowego do szutrowania. Ogromne te ilości rozchodziły się bez trudności na całej przestrzeni od Odessy po Bukareszt, gdyż przepływający u stóp gór Dunaj umożliwił bardzo tani przewóz na dalekie strony.

Wśród tych gór wyspowych zjawiają się także góry wybuchowe, pomiędzy któremi przedewszystkiem wyróżnić należy górę Consol; dzięki swemu centralnemu położeniu umożliwia ona bardzo pouczający widok na całą północną Dobrudżę. Czy tu dla dzisiejszej morfologji większą odgrywają rolę momenty tektoniczne, czy mamy też tu do czynienia z rowem, do którego powstania przyczyniły się procesy erozji, wreszcie jakie było następstwo okresów modelowania tego rowu w związku z otaczającemi go górami, to wszystko i wiele innych zagadnień pozostaje tu jeszcze do rozwiązania.

Południowa część Dobrudży należy — jak to już podkreśliłem — do zupełnie odmiennego typu tekto-

nicznego i morfologicznego. Stanowi bowiem część integralną mało co przez siły górotwórcze naruszonej bułgarskiej płyty kredowej, która spaja się z fałdowanemi grzbietami Dobrudży północnej przy pomocy skomplikowanego zdaje się fenomenu nasunięcia. Morfologicznie ta część Dobrudży przedstawia się jako lekko falista wierzchowina, niespokojna coprawda i nigdzie płytowa, nigdzie też nie wykazująca jarów, ale też nie przekraczająca w swych różnicach względnego poziomu 50, rzadko 100 m. Widocznie wierzchowina już od dawna przebiegła cały cykl geograficzny, wytworzyła formy dojrzałe, nieraz i zgrzybiałe; w tym to procesie pracę czynnikom denudacyjnym niewątpliwie ułatwił fakt, że materjały tu występujące są zazwyczaj mało odporne, że leżą poziomo, a mogą być bez trudności atakowane zarówno od bliskiego morza na wschodzie, jak i od pobliskiego Dunaju na zachodzie. Tylko podcięcia przez morze (falezy nadbrzeżne) i podcięcia meandrowe licznych, a tak zmiennych ramion Dunaju wnoszą w ten krajobraz nieco malowniczego urozmaicenia.

Skoro jednak oddalimy się od peryferji pogórza Dobrudży, krajobraz staje się monotonnym, trudno uchwytnym, chyba że szczególne okoliczności czynią go bogatszym. Do nich należą wielkie doliny poprzeczne o dziwnie przejrzałych formach, jak ważna dolina Kara Su, Czarnej Wody, którą już w latach 60-tych XIX w., nim stworzonem zostało połączenie kolejowe Bukaresztu z Dobrudżą, Anglicy poprowadzili linję kolejową, skra-

cającą drogę dla wywozu do morza Czarnego o kilkaset km. Tłumaczono powstanie tej doliny przypuszczeniem, że służyła ona kiedyś Dunajowi lub jednemu z jego ramion jako odpływ bezpośredni do morza Czarnego. Lecz morfologja doliny przeczy takiemu przypuszczeniu każdym szczegółem. Wąwozy o charakterze epigenetycznym blisko jej ujścia, działy wodne tak ułagodnione, że trudno je w naturze uchwycić, wypełnienie rowu loessami a z drugiej strony utrudniony odpływ, stwarzający na dnie doliny miejscami rozległe moczary należą do celniejszych cech tej ważnej doliny. W innych stronach znów zjawiska krasowe, związane z wapiennym charakterem płyty kredowej, urozmaicają jej powierzchnię. Dziwnem jednak nam się wydaje okoliczność, że jest ona pozbawiona zarówno form jak i pokładów, któreby świadczyły o wynurzeniu się z łona morza Czarnego: w przeciwieństwie jest dużo faktów, które przemawiają za zanurzaniem się Dobrudży w ostatnich czasach w głąb morza.

Najwięcej tych faktów możemy oczywiście obserwować wzdłuż samego wybrzeża morskiego. Lecz uderza tu jedna rzecz: wyniesionej bardziej i dobrze rozczłonkowanej północnej części Dobrudży towarzyszy wybrzeże silnie akumulowane, zaś południowa połać, niższa i bardziej monotonna, ma wybrzeże strome i malownicze, erodowane a nie akumulowane. Tam, widocznie pod wpływem ogromnych mas zawiesiny, które Dunaj w morze wrzuca przy swojem ujściu, tworzą się liczne zalewy, odgrodzone od otwartego morza mie-

rzejami; od strony lądu są one także otoczone nizinami płaskiemi, przepełnionemi pokładami luźnych piasków, które nieraz wiater morski, niebezpieczny „crivet“, układa w płaskie wydmy. Zalewy te otaczają podmokłe łąki i trudne do przybycia bagna, dlatego do nich zbliżyć się może tylko ludność amfibjowa rybaków.

Inaczej wygląda wybrzeże dalej na południu: wysokie pogórze kredowe opada wobec morza stromą krawędzią, podcinaną bezustannie przez fale morskie. Nadaje ona wielki urok temu wybrzeżu, jest jednym z warunków powstania licznych tu miejscowości kąpielowych, warunkuje porty czarnomorskie Rumunji, wreszcie przyciąga osadnictwo miejskie do samego wybrzeża. Urwiste stoki wybrzeża przechodzą prawie bez plaży w morze, które podrywając stoki spowodowało już nieraz oberwania, porywające ze sobą domy na krawędzi brzegu wyżynnego wystawione. W Konstancy runęły podobno do morza już całe ulice. Strome falezy nadbrzeżne dają znakomite przekroje, w których występują głównie młodsze, jeszcze niedostatecznie zanalizowane pokłady.

Ekonomicznie — rzecz jasna — obydwa typy ywbrzeży różnią się między sobą znacznie. Północne lagunowe jest wymarzonym warsztatem dla rybaków, którzy osiadłszy w „stanach rybackich“ wzdłuż niego oraz na wybrzeżach jezior zalewowych i licznych kanałów do nich wiodących, oddają się z wielkiem przywiązaniem i zamiłowaniem zajęciu, które wymaga ciężkiej pracy, nieraz i poświęcenia, jest jednak nie pozba-

wionem głębokiej poezji. Rybacy ujścia Dunajowego mają w sobie równocześnie coś niezmiernie łagodnego, dobrego, ale i rycerskiego, męskiego.

Wybrzeże południowej Dobrudży, bez porównania mniej korzystne dla rybołowstwa jak szerokie, płytkie, ciepłe laguny stron północnych, może znów nabrać większego znaczenia handlowego. Tu powstać muszą i powstaną niewątpliwie w przyszłości te wszystkie porty, których nowoczesna wielka Rumunja potrzebuje a bardziej jeszcze potrzebować będzie dla należytej rozbudowy swego gospodarstwa, dla koniecznego umocnienia swego stanowiska mocarstwowego. Jeden z tych portów powstał: bystry i wszechstronny umysł twórcy dzisiejszej Rumunji, króla Karola I., zakreślił temu portowi owe linje przewodnie, które z biegiem czasu „Gdańsk" rumuński przybrał. Skorzystano z krótkiej, ale od północy chroniącej „pałki" półwyspowej, by przedłużywszy ją potężnym molo, skryć zań ogromny port, w którym narazie stworzono baseny o powierzchni 40 ha, objąwszy je przybrzeżami długości 6.600 m. Port pierwotnie tylko 8·25 m głęboki, został już w młodszym porcie naftowym pogłębiony do 9·35 m. Postarano się o wybudowanie elewatorów zbożowych, których zbiorniki w liczbie 255 pozwalają na dzienną ekspedycję 1.000 wagonów zboża. Zbudowano z centrum produkcji naftowej w Rumunji, mianowicie z Plojesti, długi rurociąg dla sprowadzenia nafty z kopalń karpackich bezpośrednio do tanków w Konstancy, których cztery można równocześnie załadować. Jednem

słowem, poczyniono w Konstancy już niemało, by w tem miejscu utorować ruchowi osobowemu i towarowemu Rumunji i wogóle Europy środkowej drogę na morże Czarne, na Bliski Wschód. Pozostaje coprawda jeszcze niejedno do zrobienia: urządzenie techniczne wymaga ulepszeń: nadbrzeża nie mają dostatecznych dźwigni, port jest dla nowoczesnych okrętów za płytki, flota handlowa i wojenna zbyt mała i t. d., ale uzupełnienie tych braków będzie już tylko krokiem naprzód na utorowanej raz drodze.

Osadnictwo, które rozwija się ręka w rękę z tem rosnącem w Rumunji dla morza zrozumieniem, jest najlepszym miernikiem siły „morskiej orjentacji“ społeczeństwa i rządu rumuńskiego. Do niedawna orjentacja wykazała słabe napięcie: porty były nieliczne, źle urządzone, nieraz w rękach międzynarodowych komisyj, którym trzeba było powierzyć administrację tak ważnych dróg wodnych, jak dolnego Dunaju do morza Czarnego. Osady rybackie nędzne, pozbawione lądowych komunikacyj i możności szybkiego pozbywania się połowów. Osadnictwa kąpielowego całkiem nie było. To wszystko dziś się przeobraża: najszybciej w tym kierunku, w którym społeczeństwo samo chętnie i samorzutnie do rozwoju się przyczynia, t. j. w sprawie osadnictwa kąpielowego. Jak grzyby po deszczu, wyrastają na wybrzeżu Dobrudży „fashionable“ miejscowości kąpielowe, willedżaturowe, wyzyskując swe malownicze położenie na wybrzeżu falezowem, doskonałość czarnomorskich kąpieli, a przedewszystkiem kie-

szeń żądnych wrażeń kuracjuszów. Gdzie jeszcze rok temu nie było śladu osady, dziś wznoszą się dziesiątki will, a niektóre miasta rosną tak szybko, że ich fizjognomja z miesiąca na miesiąc się zmienia (Movila, Techir Ghiöl).

O ile szał rozwojowy ogarnął nadbrzeżne osadnictwo Dobrudży, o tyle jej osadnictwo kontynentalne nie obudziło się jeszcze ze stadjum błogiego uśpienia, w którem trwało od długiego szeregu lat. Miast większych wogóle niema, a te miasteczka, które są, jak Tulcea, Macin, Babadag, nie wyrastają ponad osady o charakterze w znacznej mierze wiejskim, gdzie pas zagród wiejskich, nieco ściśniętych, otacza małe jądro miasteczkowe, handlowe, z rynkiem, ewentualnie sukiennicami, sklepami i nieco szkolnemi i urzędowemi budynkami. Przytem położenie tych miast jest geograficznie mało uwarunkowane o tyle, że stanowią one centra mniejszych obszarów rolniczych i wskutek tego są mniej więcej równomiernie po kraju rozmieszczone. Nawet linja Dunajowa nie wykazuje w Dobrudży tej siły osadotwórczej, co po tamtej stronie jej koryta. Z miastami tam położonemi, Braila, Gałac i t. d. żadne z dobrudzkich miasteczek (Cernavoda, Macin, Tulcea i t. d.) mierzyć się nie może.

Jeszcze prymitywniej przedstawia się osadnictwo wiejskie. Nie w tym sensie, jakoby osadnictwo to było bardzo zacofane pod względem architektonicznym lub kulturalnym. Prawda, że rozpowszechniona jest bardzo w Dobrudży lepianka, zwłaszcza tam, gdzie powierzchnię

ziemi zalegają potężne masy doskonałej glinki nawianej. Prawda, że trafiają się ziemianki, zwłaszcza w wioskach tureckich, w których na ziemi bezpośrednio stawia się właściwie tylko dachy, a przestrzeń pokoi kryje się w ten sposób pod ziemię. Prawda, że więcej aniżeli gdzieindziej w Europie spotykamy tu domy prowizoryczne, sezonowe, nawet przenośne. Czy chodzi o tymczasowe osady rybackie, przenoszone w miarę konieczności, związane z wędrówkami ryb, czy szałaśnictwo pasterskie, kontentujące się nieraz bardzo prymitywnemi kolibami i koszarami z trzciny lub słomy kukurudzianej, czy wreszcie o osadnictwo namiotowe wędrownych cyganów, jest dosyć tych elementów, niezbyt przywiązanych do gleby, i wskutek tego o staranne osadnictwo mniej dbających. A jednak w wiosce właściwej rolnej, zwłaszcza rumuńskiej i bułgarskiej, uderza względna czystość w zagrodzie i mieszkaniu, szerokość dróg i podwórzy, jednem słowem ład, który jednak jest świadectwem pewnej kultury nawet tam, gdzie techniczna organizacja pracy pozostała jeszcze na prymitywnym poziomie.

Wieś dobrudzka ma fizjognomję bardzo zmienną. Stoi to w związku z faktem występowania obok siebie bardzo różnych narodowości, z których każda z swoich siedzib pierwotnych wniosła oczywiście do Dobrudży sobie właściwe pierwiastki i obyczaje. I tak wsi bułgarskie jak Cerna są przeważnie gromadne, t. zn. nie mają w swoim planie żadnej wybitnej linji przewodniej, ani placu, ani ulicy głównej, lecz zagrody są swobod-

nie rozłożone, jak odnośnemu właścicielowi wydawało się najodpowiedniej, i stosownie do tego także bardzo rozmaicie zorjentowane. Uliczki są nieregularne, często kręte, ich sieć gęsta, nie przejrzysta.

Zupełnie inaczej wygląda — dajmy na to — wieś Lipowanów. Plemię to, pochodzące z południowej Rosji i stamtąd dla względów religijnych wygnane, mieszka chętnie w ulicówkach, w których wysuwa się na plan pierwszy ulica walna; przy niej uszeregowały się zagrody gęstym szeregiem obok siebie z obu stron, lub też z jednej tylko, jedna do drugiej podobna jak jajko do jajka i ustawione niby do sznuru. Plan ten, pierwotnie związany z narzuconem w wsi kolonizatorskiej dawnej Słowiańszczyzny rozparcelowaniem gruntów i zdradzający w każdym szczególe wolę przedsiębiorcy-kolonizatora, który wszystko z góry obmyślił i przymierzył, przeszedł Lipowanom widocznie tak w krew, że zachowali go i w Dobrudży, mimo że tu zabrakło owego przedsiębiorcy, którego gromada winna była słuchać, mimo że tu w słabo jeszcze zaludnionym obszarze można się było rozbudować całkiem według swego indywidualnego upodobania. Taki typ np. analizowałem dokładniej w Sari Chioi, porządnej bardzo, rybackiej osadzie Lipowanów, których tu jak wszędzie w Dobrudży nauczyłem się cenić jako ludzi poważnych, dobrych i pracowitych o wysokim stosunkowo poziomie moralnym.

Jeżeli do dopiero co kreślonych typów dodamy osady ziemianek tureckich, lub obozy namiotowe cy-

gańskie, a nadto przypomnimy sobie, że są tu i kolonje niemieckie, osady tatarskie, w miasteczkach dzielnice żydowskie, nieraz i greckie, to zrozumiemy, jak szeroką skalę wykazuje osadnictwo dobrudzkie i jak wdzięcznem polem badań byłoby ono dla antropogeografa. Co prawda musianoby tu koniecznie starannie uwzględnić także elementy historyczne, gdyż w kraju, przez który przewalały się bezustannie najrozmaitsze fale ludnościowe z Europy wschodniej na Bałkan i na odwrót, pozostały w osadnictwie najwyraźniejsze ślady ich, a ich zrozumienie wymaga interpretacji historycznej. Tak np. już przy pomocy wyrazu Chioi (Köj), dodanego do nazwy wsi, można wcale wyraźnie kreślić szlak wędrówek tureckich.

Gospodarczo Dobrudża po dziś dzień jest krainą wybitnie rolną: sprzyja temu naogół gleba, korzystne dosyć warunki klimatyczne, tradycja ludności jeszcze niezbyt gęsto rozsiadłej. Prawda, że w każdem powyższem twierdzeniu trzeba czynić zastrzeżenia. Obok gleb doskonałych bywają okolice bardzo kamieniste, inne podmokłe lub wreszcie pokryte glebą słoną, niezdolną do uprawy. Lecz i tu intensywniejsze nawożenie, dotąd prawie nieznane, mogłoby sytuację zmienić. Zarost roślinny naturalny raczej sprzyja rolnictwu aniżeli mu się sprzeciwia. Lasy są mało rozległe i głównie skoncentrowane w północnej połaci, cała reszta kraju to naturalny step, dający się bez trudności zamienić na step kulturalny, t. j. rolę. Tylko klimat stanowi poważne zagrożenie rolnictwa. Prawda, średnie warunki zarówno

termiczne (średnio 10—11 stopni rocznie), jak i opadowe (rocznie 400—500 mm) pozwalają na uprawę wszystkich zbóż, a przedewszystkiem pszenicy, najważniejszego zboża Dobrudży, i jęczmienia. Niebezpiecznemi są tylko właściwości nadzwyczaj kontynentalnego klimatu, który stwarza często i niespodzianie warunki do ekscesywnych procesów, do nagłych, radykalnych zmian. Katastrofalne powodzie na wiosnę, co zrywają mosty, niszczą drogi, zalewają pola, niemniej katastrofalne posusze letnie, w czasie których Dobrudża rozpala się do 40 i więcej stopni w cieniu, tak, że staje się „piecem chlebowym“ (cuptor), nawalnice, w których spada do 300 mm i więcej w ciągu jednej ulewy, a znów okresy stu-dniowe, w czasie których nie spada ani kropla deszczu, krótka ciepła wiosna, po której idą niebezpieczne przymrozki majowe, ten sam gwałtowny wiatr wschodni crivet, który w zimie przynosi sybirski mróz i powoduje nagłe zamarzanie Dunaju, a w lecie sprowadza rozpalone do 40 stopni powietrze z dzikich Pól Ukrainy — oto szereg niebezpiecznych właściwości klimatu Dobrudży, mogących zniszczyć w jednej chwili doskonałe pozatem perspektywy na zbiory.

Nie można powiedzieć, żeby intensywność kultury agrarnej doszła tu do poziomu choćby środkowo-europejskiego. Cechuje Dobrudżę to, co jest właściwością kulturalną całego pasu przejściowego między Europą wschodnią a zachodnią, t. j. występowanie obok siebie, nieraz w najbliższem sąsiedztwie typów bardzo zaawansowanych obok całkiem prymitywnych, maszyny

rolne i sztuczne nawozy obok soch i braku jakiejkolwiek opieki nad ziemią. Nie oparł się też na produkcji agrarnej rolny przemysł rodzimy. W kraju wybitnie rolnym niema prawie młynów: wiatraki, stanowiące nieraz całe dzielnice w osadach wiejskich (Casla), nie są w stanie zemleć choćby zboże na własny użytek Dobrudży. Wszystko więc idzie w surowym stanie poza kraj, bądź to do młynów parowych innych prowincyj Rumunji, bądź też wprost przez Konstancę za morze. Nawiasem mówiąc, uprzemysłowienie Dobrudży — można to śmiało twierdzić — jeszcze się nie rozpoczęło. Wątłe zaludnienie, brak węgla w pobliżu i inne czynniki temu nie bardzo sprzyjają. Ale węgiel możnaby zastąpić naftą, względnie benzyną, ludność do pracy przemysłowej zachęcić, podnosząc jej poziom wymogów życiowych, zwracając jej uwagę na korzystne położenie względem eksportu i t. d. Do tej pory nawet miasta większe, sama np. Konstanca, poważniejszych fabryk nie posiadają. Uderza wręcz skromne urządzenie warsztatów okrętowych w jedynym porcie morskim Rumunji, tak, że jednostki floty bojowej np. zmuszone są udać się dla przeprowadzenia napraw do warsztatów w Gałacu.

A jednak i Dobrudża ma swoje specjalności ekonomiczne. Do nich należą przedewszystkiem rybołowstwo, w mniejszym stopniu pasterstwo i pszczelnictwo. Rybołowstwo w Rumunji ma — rzecz naturalna — swoją główną siedzibę nad dolnym Dunajem i na wybrzeżu Czarnomorskiem. Znaczny odsetek miejscowej ludności jemu się oddaje, a to pod kontrolą rządu, który uważa

stan rybny za monopol państwowy. Zbierając w „stanach“ i magazynach rybackich podatki od połowu, organa rządowe interwenjują też, jeśli chodzi o inwestycje rybackie, starają się o sprzedaż i eksport, jednem słowem gorliwie się opiekują tą gałęzią gospodarstwa. Efekt jest widoczny: w r. 1923 połów ryb w Rumunji wynosił przeszło 17 miljonów kg (głównie karpie i jesiotry), a kawioru 21.500 kg.

Pasterstwo jest naturalną formą dostosowania się hodowcy do stepowego jeszcze w znacznym stopniu charakteru Dobrudży. Na rozległych przestrzeniach stepowych zwłaszcza środkowej i południowej Dobrudży wędrują po dziś dzień trzody z pasterzami, a nie całkiem jeszcze przerwała się tradycja, która kazała pasterzom dobrudzkim wędrować wraz z trzodami w lecie na połoniny południowych Karpat na odległości do 300 km. W ten sposób Dobrudża do niedawna była widownią największych wędrówek pasterskich w Europie. Dziś to znacznie przycichło: ten rodzaj prymitywnej bądź co bądź gospodarki musi ustąpić bardziej racjonalnej i bardziej intensywnej. Ale jeszcze po dziś dzień do charakterystycznych elementów krajobrazu dobrudzkiego należą prymitywne nieraz szałase, koliby i koszary z trzciny lub słomy kukurudzianej uplecione, które szybko się wznosi i jeszcze szybciej likwiduje. Pszczelnictwo ma swoją główną siedzibę w pięknych, choć niezbyt rozległych lasach lipowych północnej Dobrudży. I tak spotkałem koło Majdan Chioi strażnika leśnego, który jako wynagrodzenie za pilnowanie lasów

otrzymał pozwolenie uprawianie w lasach lipowych rzemiosła pszczelarza, trzymając na polanie leśnej 100 ulów, z których każdy daje po 20 kg miodu rocznie.

Wcale więc oryginalnem jest oblicze przyrodzone, pejzażowe, ludnościowe, kulturalne i gospodarcze Dobrudży. Lecz mało jest ono jeszcze poznanem; za wyjątkiem studjów geologicznych nie prowadzono tu jeszcze systematycznych i rozleglejszych badań. Przyczyną tego jest przedewszystkiem fakt, że Dobrudża jest krajem wybitnie przejściowym i peryferycznym, którym wskutek tego żadne z centr kultury bałkańskiej żywiej się nie zainteresowało, mimo że kraj ten jest jednym z najważniejszych szlaków historycznych dla wszelkiego rodzaju migracyj na Bałkanie, mimo że jako kraj przejściowy jest z natury pobojowiskiem w przeszłości i przyszłości i że wskutek tego też stanowi przedmiot targów wojennych i dyplomatycznych, ilekroć nasuwa się możliwość przesunięć politycznych na Bałkanie.

Lecz to zaniedbanie Dobrudży przez naukę, przedewszystkiem rodzimą rumuńską jest też skutkiem bardzo „kontynentalnej" do niedawna orjentacji rumuńskiego społeczeństwa i rządu. Oczy wszystkich tu zawsze skierowane były ku Karpatom, ku Rosji, Bałkanom, nawet ku nizinie Węgierskiej, lecz nie ku morzu i otwierającym się poprzez morze perspektywom zamorskim. Nie nadszedł był jeszcze czas na taką dalekowidzącą politykę.

Sytuacja zmieniła się dopiero w ostatnich latach. Rumunja urosła nagle i dość niespodziewanie na średnie

mocarstwo, zarówno co do przestrzeni i ludności, jak i co do widoków rozwojowych. Racjonalna organizacja gospodarstwa społecznego tego obecnie poważnego państwa zmusza do prowadzenia polityki światowej, do opuszczenia zaściankowych punktów widzenia. W tym samym stopniu, jak ten szerszy horyzont tam zwycięża, w tym samym stopniu budzi się coraz lepsze zrozumienie dla tej bramy ku morzu i ku szerokiemu światowi, którą dla Rumunji jest wybrzeże Czarnomorskie i Dobrudża. Naprzód obudziło się zrozumienie praktyczne: obecnie parceluje się gorączkowo wybrzeże, wzrastają w sposób amerykański osady i miasteczka, pracuje się nad ulepszeniem dotychczasowych portów, zakłada się nowe (port wojenny w Mangalia). Za napływem ludności do Dobrudży i związanem z tem podniesieniem zarówno gęstości zaludnienia, jak i poziomu potrzeb życiowych pójdzie intensyfikacja życia ekonomicznego, uprzemysłowienie, rozbudowa aparatu komunikacyjnego. To wszystko nie jest do pomyślenia bez uprzedniego dokładnego zbadania warunków życia i pracy, a więc natury i dotychczasowego stanu społeczeństwa. I czas jest bliski, kiedy podobnie jak znakomicie zorganizowany Państwowy Zakład Geologiczny i inne instytucje naukowe zajmą się dotąd zapomnianą i zaniedbaną Dobrudżą [1]).

I my Polacy mamy dosyć powodów zaintereso-

[1]) Jest to rzeczą tem bardziej pożądaną, że rozpoczął się okres szybkich przeobrażeń Dobrudży, której dzisiejsze rysy niewątpliwie prędko i niepowrotnie ulegną zmianie.

wania się Dobrudzą. Teza geografów i historyków polskich, że indywidualność ziem naszych i uzasadnienie ich samodzielnego bytu opiera się po części na fakcie, że zajmują one międzymorze bałtycko-czarnomorskie — ostatnie zwężenie Eurazji przed rozszerzeniem się jej w ogromnem cielsku Rosji — ma w istocie głębsze uzasadnienie. Skoro jednak chwilowe warunki polityczne Europy tak się ułożyły, że na tem międzymorzu usadowiły się aż trzy mocarstwa, Polska, Ukraina i Rumunja, i skoro w dalszym ciągu na porozumienie polityczne i ekonomiczne między Polską i Ukrainą prawdopodobnie trzeba będzie jeszcze długo czekać, dziwić się nie możemy, że oczy kierowników naszej polityki i naszego życia gospodarczego zwracają się od dłuższego już czasu w stronę Rumunji, z którą zdołaliśmy się związać sojuszem dla obu stron jednako korzystnym. Jedną z głównych korzyści, płynących dla Polski z tego sojuszu, jest utorowanie Polsce poprzez ziemie rumuńskie względnie wolnego dostępu do morza Czarnego, to znaczy przywrócenie Polsce jej historycznej misji pośredniczenia na tak ważnym pomoście bałtycko-czarnomorskim. Bramą wypadową dla nas przy takiem założeniu jest tak samo, jak dla Rumunji Dobrudża i jej porty, i z tego względu poznanie Dobrudży i jej rozwoju jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Znaczenie tej sprawy rośnie dla nas w tym samym stopniu, jak się wzmaga nasza akcja na Bliskim Wschodzie, do którego jedyna droga racjonalna wiedzie przez Konstancę. Cały Bliski Wschód, nienawidzący a bar-

dziej jeszcze będący w obawach przed mocarstwami zachodnio-europejskiemi, kolonizatorskiemi, z wielką sympatją odnosi się do mocarstw niekolonjalnych, a zwłaszcza znów do Polski i im się chętnie otwiera, podczas gdy zamyka swe bramy wpływom mocarstw wielkich. Polska przez swe analogiczne położenie, przez swe dawne tradycje i koligacje ze Wschodem, przez swe względnie korzystne położenie, przez niejednokrotnie analogiczne losy w ostatnich wiekach zdobywa sobie z dnia na dzień więcej sympatyj i więcej szans ugruntowania swego wpływu politycznego na Bliskim Wschodzie. Kluczem do niego jest Dobrudża. To my powinni tak samo dobrze zrozumieć, jak nasi sąsiedzi Rumuni. Poznanie więc naukowe Dobrudży jest imperatywem daleko patrzącej politycznej i ekonomicznej orjentacji odrodzonej naszej Ojczyzny.

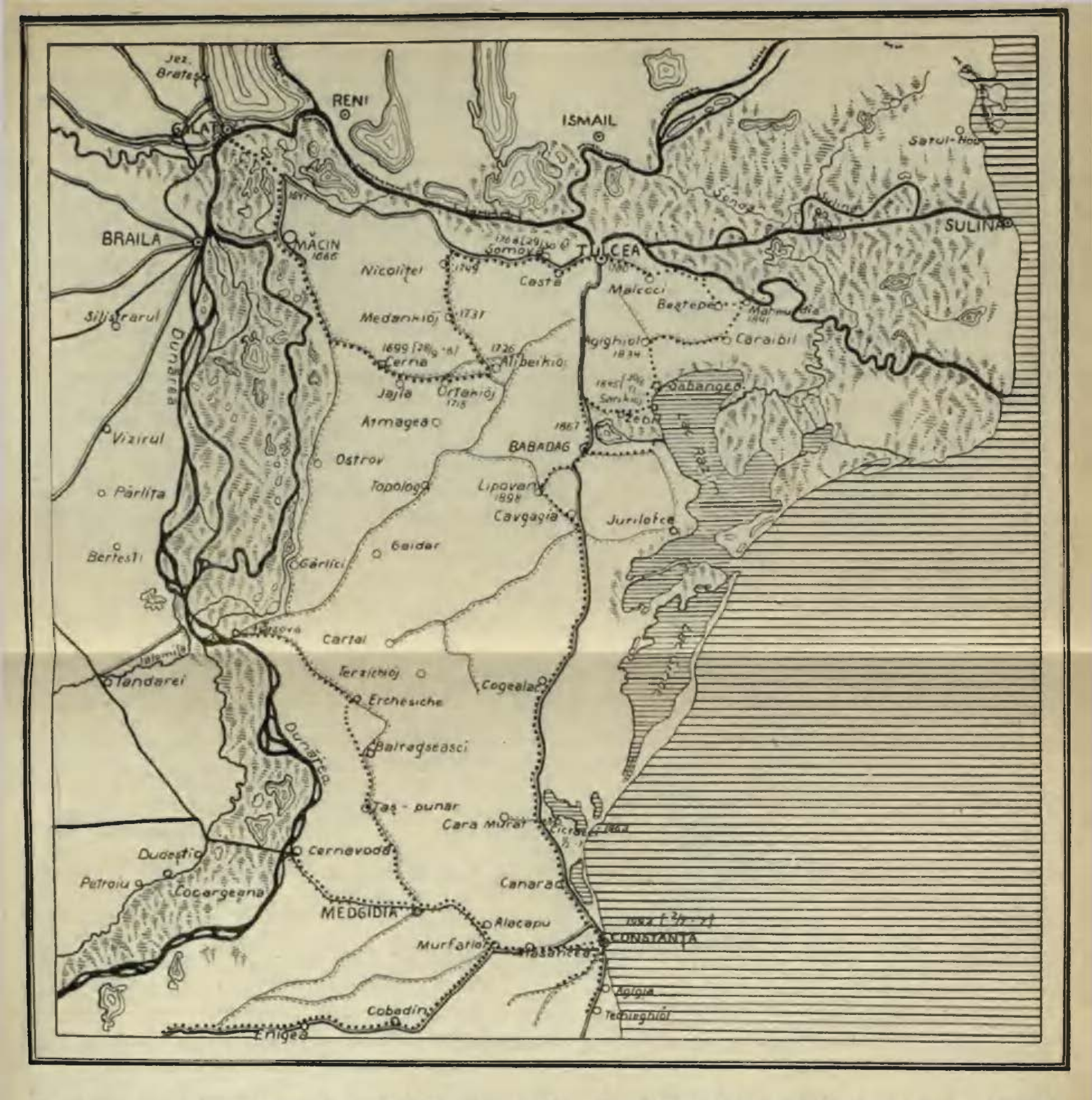
---

## BILDER AUS DER DOBRUDSCHA.

Auf dem Wege nach Kleinasien, wo der Autor in den Sommermonaten 1927 eine wissenschaftliche Forschungsreise mittels seines Expeditionsautos „Orbis“ vornahm, an der ein Stab von Fachmännern teilnahm, widmete er der Besichtigung der nördlichen Dobrudscha eine Woche. Dabei durchschnitt er dieses Land entlang folgender Route (siehe beigefügte Karte): bei Galatz wurde die Donau überschritten, dann das Westgehänge des Dobrudscha-Gebirges auf der Linie Vâcârenii-Mâcinul-Turcoala-Cerna besichtigt, dabei besonderes Augenmerk dem Pricopanului zugewendet, weiterhin die Längsfurche von Cerna-Jajla-Ali Bei Chioi durchschritten, hierauf das Dobrudschagebirge gegen Nord auf der Strasse nach Nicolitelul gequert. Im folgenden wurde die Nordflanke des Gebirges über Tulcea bis Mahmudia studiert; von hier wendete sich die Reise gegen Süd an den Razém, der auf der Strecke Caraibil-Sarichioi umgangen wurde, an den Babadag See, der bis Enseli verfolgt wurde. Endlich wurde die Ostflanke der Dobrudscha auf der Strasse: Babadag-Constanta befahren und die Umgebung von Constanta nach allen Richtungen genauer besichtigt. Auf dieser Reise war der Verfasser von dem Geologen M. Książkiewicz, dem Botaniker Dr. M. Sokołowski, dem Zoologen J. Domaniewski, dem Ethnographen J. Obrębski und dem rumänischen Geographen Jon Conea begleitet.

Der Autor versucht nun in lose herausgegriffenen Bildern die Hauptzüge der Natur und der Bevölkerung der Dobrudscha zu zeichnen. Dabei lenkt er sein besonderes Augenmerk auf die landschaftlichen Züge und deren Entstehung, auf die siedlungsgeographischen Verhältnisse, endlich auf einzelne wirtschaftsgeographische Fragen. Mit besonderer Sorgfalt untersucht er die Frage der Bedeutung der Dobrudscha für das politische und wirtschaftliche Leben des modernen Grossrumänien. Die Dobrudscha als Tor für Völkerwanderungen, als selbständiger Produzent, als Ausfallspforte auf das offene Meer, als in der Entwicklung begriffene Riviera Rumäniens wird im einzelnen geschildert; dabei werden die Ausführungen an der Hand zahlreicher eigener Aufnahmen illustriert.


INSTYTUT GEOGRAFII P.A.N.
BIBLIOTEKA




Itinerarjum wycieczki „Orbisu" po Dobrudży w r. 1927 — (Linja kropkowana oznacza drogę, zaś liczby przy miejscowościach km drogi i datę noclegu).

Das Itinerarium der „Orbis"-Fahrt 1927 durch die Dobrudscha. — (Die punktierte Linie bezeichnet den Weg, die Zahlen dabei aber den Wegekilometer sowie das Datum der Nachtquartiere).